

Śląsk, którego nie ma



KAMIL IWANICKI

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Opieka redakcyjna: Magdalena Dragon-Philipczyk
Redakcja: M.T. Media Magdalena Tytuła
Korekta: Anna Zygmantowska, Sylwia Zazulak
Skład: Adrian Partyka

Zdjęcie na okładce: pap_19560101_oL7, fot. PAP/Zofia Rydet

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/slakto

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1453-7

Copyright © Kamil Iwanicki 2025

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Spis treści

Od autora 5

1. Czy stare miasto jest stare? 9

Rynek 9

Nowe stare miasto 17

Przeklęty Bytom 28

2. Na salonach 35

Paryż – Świerklaniec 35

Szombierki – Kopice 43

Moszna – Miechowice 52

3. Jak będzie w Tripolis? 61

Granica śląsko-śląska 64

Tripolis 69

Mistrz sakralnej architektury przyjeżdża do Hindenburga 80

Nowoczesna mobilność 87

4. Niezatarte żydowskie ślady 91

Biała 94

Susanna 102

Lola 108

Post scriptum 113

- 5. Niemiecka wyspa na Górnym Śląsku 115**
Rudy 115
Schönwald 118
Bojków 128
- 6. Ściany mówią, cmentarze milczą 131**
Spod tynku wychodzą ślady przeszłości 132
Odniemczanie 139
Cmentarze 142
3×TAK 149
- 7. Brutal z Katowic, Narzeczona Brutala i Jorguś 153**
Brutal z Katowic 154
Narzeczona Brutala 166
Ostatni Brutal z Katowic 172
Jorg 178
- 8. Cegły z ostatniego familoka 185**
Giszowiec znika 188
Kaufhaus burzą 192
Kolonja B — węglowa Atlantyda 196
Szkoda szkód górniczych 201
Koniec końca familoków 205
- 9. Znikające szyby i kominy 213**
Ojciec przemysłowości 214
Fabrikstrasse 223
Gdy przestanie bić serce kopalni 234

Bibliografia 243

Spis fotografii 265

Od autora

Od małego interesowały mnie miejsca opuszczone. Wkradanie się do zapomnianych zakamarków zawsze mnie fascynowało. W Sośnicy, gdzie dorastałem, znajdują się od lat dwa obiekty, które szczególnie zapadły mi w pamięć i stoją do dziś w ruinie. Jeden to nigdy nieukończony blok. Krążyły wokół niego przerażające historie. Wybijała wyobraźnia dziecka działała i dopowiadała najgorsze scenariusze, więc za każdym razem, kiedy przechodziłem w pobliżu, nie patrzyłem na jego okna. Z kolei w lesie między Gliwicami a Zabrzem znajduje się opuszczona od dekad wieża ciśnień kopalni Sośnica. Dwadzieścia lat temu nie wiedziałem, po co powstała i skąd się tam znalazła, więc była dla mnie niczym wieża z baśni braci Grimm, w której dawno, dawno temu mieszkała zła czarownica. Słuchałem opowieści kolegów o odprawianych tam czarnych mszach, morderstwach i dziwnych typach, którzy w wieży pomieszkowali.

Z biegiem lat coraz bardziej ciekawiły mnie zapomniane obiekty industrialne, familoki, cmentarze i pałace, które próbowałem zwiedzić. Zastanawiało mnie, czemu zostały opuszczone, dlaczego już nikt o nie dba. Jaka historia kryje się za danym miejscem...

Gdy wchodzę do opuszczonych domów, szpitali czy zakładów przemysłowych, zawsze rozmyślam, jak doszło do tego, że

są w takim stanie. Złuszczona farba na ścianach, odpadający tynk, zakurzone meble i podłogi. Wydaje się, że właściciel dopiero wyszedł, pracownicy skończyli szychtë, a wszystko zamarło. Rozrzucone zdjęcia, dokumenty, alkohol na półce i kryształ w gablocie. Wchodząc do opuszczonego budynku, czujesz, że wkraczasz w czyjąś prywatną przestrzeń, nie powinno cię tu być. Lecz gdy widzisz rozwalone okno, otwarte drzwi, przyciąga cię możliwość znalezienia jakiegoś bliżej nieznanego skarbu. Zupełnie inaczej jest, gdy wkraczasz do wielkiego kompleksu przemysłowego, skąd złomiarze wykradli maszyny, sprzęt i wszystko, co można było spieniężyć na lokalnym składowisku. Odczuwasz wtedy potęgę miejsca, które przed laty było gwarne od głosów robotników i stukotu maszyn, a dziś jest tu tylko przerażająca cisza opustoszałej przestrzeni, którą czasem przerywa świst i gwizd wiatru błakającego się po dawnych halach fabrycznych. W takich miejscach jak Elektrociepłownia Szombierki poraża monumentalizm zakładów przemysłowych, ale jednocześnie każdy dźwięk, stukot budzi obawy, że zaraz coś może na ciebie spaść...

Odkrywanie zapomnianych, fantomowych miejsc jest dla mnie częścią poszukiwania esencji Górnego Śląska. Czy jest w ogóle coś takiego, jak prawdziwy Śląsk? Dzięki wspomnieniom dawnych mieszkańców, archiwalnym zdjęciom, przedwojennym mapom i starym pocztówkom próbuję się przenieść do świata, który od dekad już nie istnieje. Na początku xx wieku schłodne ulice były pełne ludzi i ten okres wydaje się złotym wiekiem Górnego Śląska. Wspaniałe, majestatyczne kamienice i gmachy publiczne powstawały jak grzyby po deszczu. W tamtym świecie nie ma bloków, deweloperów, marketów, wszystko jest jakieś bardziej zadbane i czyste. To świat, który nie wróci. Gdy odwiedzasz miejsca, które dziś są opuszczone, próbujesz dociec, jak do tego doszło. I o tym też jest ta książka — to próba

zrozumienia, jak miejsca i społeczności powstały, rozwijały się i upadały albo zniknęły.

Zawierucha polityczna XX wieku zmienia krajobraz Górnego Śląska raz na zawsze. Pierwsze zmiany nadchodzą po wielkiej wojnie. Powstania śląskie, plebiscyt i podział regionu. Granica, która wpływa na życie tysięcy rodzin. Koniec drugiej wojny światowej i tragiczne wyzwolenie na początku 1945 roku zapisały się okrutnie w życiorysach setek tysięcy mężczyzn i kobiet. Powrót do macierzy Ziemi Odzyskanych i powojenne odniemczanie przynosi nowe nazwy miastom i ulicom, a niemieckie szyldy dawnych sklepów znikają pod warstwami farb. Następne cztery dekady życia w komunistycznym kraju zgodnie z socjalistycznymi ideałami mają budować nową społeczność. Rok 1989 to koniec kolejnego świata, a przemysł staje pod hasłem restrukturyzacji, transformacji gospodarczej i rewitalizacji. Spalone synagogi, wyburzone kamienice, ruiny pałaców, zapomniane cmentarze dobrze ukazują dzieje Górnego Śląska, losy jego mieszkańców, wielką historię, która tak boleśnie wchodziła do domów i żyć ludzi.

Górny Śląsk to przestrzeń pełna kontrastów, które trzeba poznać i zrozumieć, żeby docenić mój *Heimat*. Ta książka to przewodnik, opowieść, zbiór miejsc zapomnianych lub takich, które już odeszły. Opowieść o społecznościach i mieszkańcach Górnego Śląska, którzy wyjechali, zmarli lub zostali zmuszeni do wyjazdu. To zbiór historii z różnych miejsc i czasów. To zapis moich dociekań, czym tak naprawdę jest Górny Śląsk, poszukiwań poprzez miejsca i ludzi, którzy odeszli, ale mieli duży wpływ na współczesny kształt regionu. To także opowieść o niezrealizowanych koncepcjach modernizacji Katowic, Gliwic i Bytomia.

Ta książka powstała na podstawie wycieczek, które odbyłem przez ostatnie dziesięć lat, uzupełnionych cennymi

informacjami z artykułów naukowych, książek, archiwalnych map i zdjęć. To one pozwoliły mi lepiej zrozumieć miejsca, które mijamy na co dzień, nie zdając sobie sprawy, że za rogiem kryją się tajemnice i niedocenione skarby, trzeba tylko po nie sięgnąć.

9. Znikające szyby i kominy

Jak postrzegamy stereotypowy śląski *landszaft* (krajobraz)? Szyby górnicze, dymiące kominy hut i zakładów, ceglane domy robotnicze (familoki), a w nich *omy filujące bez łokno* (babcie pilnujące porządku przez okno) oparte na *pierzynie* (pierzynie). Od ponad dwóch wieków to przemysł dominuje każdą możliwą przestrzeń na Górnym Śląsku. Wchodzi do domów, drąży chodniki pod ziemią, wybucha wielkim ogniem, płynnie potokami i rzekami, przenika powietrze, opada na liście drzew, osiada się w płucach górników, zostawia swoje ślady na ciałach hutników i gromadzi się w organizmie najmłodszych. Industria i Górny Śląsk zdają się ze sobą nierozzerwalnie połączone, to przecież ona zbudowała potęgę tego miejsca: przyciągnęła masy do pracy, zagwarantowała im dach nad głową, zapewniła *karminadle na łobiod* (kotlety mielone na obiad), organizowała życie codzienne i czas wolny, stworzyła odrębne tradycje, specyficzny język, wychowała kolejne pokolenia Górnos Ślązaków.

Zdominowanie przez przemysł każdej możliwej dziedziny życia przyczyniło się do wykreowania unikalnej kultury przemysłowej. Górnicy opowiadają legendy o dobrych i złych duchach strzegących podziemnych skarbów, próbując oswoić skrywające się na dole tajemnice.

Wykradanie skarbów matce ziemi trwa na tych terenach od ponad tysiąca lat. Już w IX wieku pierwsi górnicy wydobywali srebro i ołów w okolicach dzisiejszego Bytomia i Tarnowskich Gór. Dopiero kilka wieków później powstały pierwsze miasta. Okres dominacji przemysłowej trwał od końca XVIII wieku, przez ponad dwa stulecia powstawały i upadały dziesiątki koksowni, kopalń, hut, cynkowni, cegielni i elektrowni. Wraz z nimi zrodziły się osady robotnicze, kolonie, szkoły, szpitale, załóżki przyszłych miast.

Ojciec przemysłowości

Młody inżynier John Baildon ma zaledwie dwadzieścia jeden lat, gdy przyjeżdża na Górny Śląsk. To wysoki i szczupły blondyn o niebieskich oczach i bladej cerze. Pochodzi ze Szkocji, gdzie jego ojciec William, ceniony znawca metalurgii, pracuje w zakładach żelaznych. To pod jego okiem chłopak poznaje tajemnice odlewnictwa i przeróbki rud żelaza. Chce iść w ślady ojca, kształci się do przyszłego zawodu, studiując mechanikę i hydraulikę. W tym czasie dyrektor Wyższego Urzędu Górniczego Friedrich Wilhelm von Reden przyjeżdża do Wielkiej Brytanii, aby poznać wzorce i technologiczne nowinki, które mają zmienić przyszłość Górnego Śląska. Reden był pionierem śląskiej industrializacji, opracował koncepcję rozwoju przemysłu górniczo-hutniczego w regionie. To dzięki niemu powstają państwowe zakłady przemysłowe, takie jak kopalnia srebra i ołowiu Fryderyk w Tarnowskich Górach, państwowe kopalnie węgla: Królowa Luiza w Zabrze, Król w Królewskiej Hucie i Hoym w Rybniku. Węgiel z tych kopalń okazuje się odpowiedni do wykorzystania w przemyśle, co pozwala na rozwój hutnictwa w regionie. W Gliwicach powstaje Królewska Odlewnia Żeliwa.



Królewska Odlewnia Źeliwa koło Gliwic, ok. 1840, Ernst Wilhelm Knippel

W Anglii Reden spotyka młodego, inteligentnego studenta, co stanowi początek długiej i owocnej współpracy. Spotkanie zostaje zainicjowane przez Johna Smeatona, angielskiego budowniczego kanałów, który poleca Redenowi swojego zdolnego ucznia, młodego inżyniera Johna Baildona. Według Smeatona Baildon to jedyny człowiek, który mógłby stworzyć nowoczesne hutnictwo śląskie. Słowa Smeatona spełniają się w stu procentach. Wiosną 1793 roku John Baildon przybywa do Gliwicz. Dzięki namowom Redena ma się podjąć zaprojektowania i budowy wielkiego pieca hutniczego opalanego koksem w Królewskiej Odlewni Źeliwa. Dzięki współpracy Redena

z Baildonem udaje się z sukcesem zrealizować wiele inwestycji. Pierwszy widoczny efekt to pionierski na kontynencie żeliwny most nad Strzegomką w Łażanach na Dolnym Śląsku — jesienią udaje się wyprodukować surówkę z pieca w odlewni w Gliwicach. Kolejnym wspólnym projektem staje się wielki nowoczesny zakład hutniczy Königshütte w pobliżu wsi Chorzów. W tym czasie też trwa budowa Kanału Kłodnickiego i Głównej Kluczowej Sztolni Dziedzicznej, które mają służyć do transportu drogą wodną węgla z kopalni Królowa Luiza w Zabrze i Król w Królewskiej Hucie.

Początek XIX wieku to dla Baildona czas zmian: w 1804 roku żeni się z Heleną z domu Galli, pochodzącą z jednej z najbogatszych rodzin w Gliwicach. O ich pozycji może świadczyć to, że właśnie w ich domu kilkanaście lat później nocował car Rosji Aleksander I w drodze do Werony. Młode małżeństwo wprowadza się do kamienicy majątnych kupców Gallich przy gliwickim *ringu* (rynku). Wcześniej Baildon zaczyna sam inwestować, podejmuje się współpracy z księciem Fryderykiem Ludwikiem Hohenlohem. Powstaje spółka, dzięki której w 1802 roku rozpoczęto budowę kopalni i huty żelaza Hohenlohe we wsi Wełnowiec. Baildon jest współwłaścicielem, ma trzydzieści i pół kuka, czyli jedną czwartą udziałów w zakładzie. Szkot projektuje, zarządza, inwestuje, nadzoruje budowy zakładów przemysłowych, kupuje akcje kopalń. A już kilkanaście lat później niedaleko od Wełnowca, na granicy dzisiejszych katowickich dzielnic Dąb i Załęże, Baildon zakłada najważniejszą własną inwestycję. W 1823 roku Szkot zaprasza do spółki partnerów: kupca Adolfa Wenzla, handlowca Josefa Domesa oraz lekarza Vilema Homolaca i nad rzeką Rawą powstaje Baildonhütte. To pierwsza spółka akcyjna należąca do mieszczan, która łamie monopol niemieckiej szlachty i państwa pruskiego. Katowice to wciąż mała wioska, która dopiero przekształca się w ośrodek

przemysłowy. Baildonhütte staje się dumą miasta — tu zainstalowano pierwszy piec martenowski, pierwszy piec indukcyjny. Jeszcze na początku XX wieku mówiono, że to najnowocześniejszy zakład na Górnym Śląsku. Dziś to, co przetrwało z Huty Baildon, to tylko namiastka dawnej potęgi.

John Baildon odegrał wyjątkową rolę w historii regionu. Był ojcem śląskiej przemysłowości i twórcą najważniejszych projektów na początku ery przemysłowej. Sam też dobrze wykorzystał swoją szansę: zapracował na opinię szanowanego specjalisty, stał się protoplastą magnaterii przemysłowej, ale tytuł szlachecki otrzymał dopiero jego syn. Za zarobione na inwestycjach fundusze wybudował okazały dom przy Ring 17 w Gliwicach oraz kupił tereny ziemskie w Bełku i Łubiu, gdzie jego syn wznosił stojący tam do dziś pałac.

4 sierpnia 1846 roku John Baildon notuje w swoim dzienniku, że jest ciężko chory. To ostatni wpis wykonany jego ręką. Trzy dni później ktoś dopisuje słowa informujące o śmierci przemysłowca⁶¹. Pogrzeb Baildona był wielkim wydarzeniem, a ciało zmarłego spoczęło na przyzakładowym cmentarzu Hutniczym w Gliwicach, niedaleko od miejsca, w którym zaczęła się przygoda tego Szkota z Górnym Śląskiem. W miejscu jego wiecznego spoczynku postawiono kunsztowny, wysoki, neogotycki odlew. Na archiwalnym zdjęciu z przedwojennej gazety „Oberschlesien im Bild” z 1925 roku widać anioła zdobiącego jedną ze ścian żelaznego sarkofagu, na sąsiedniej stronie widoczne jest popiersie Johna Baildona, a pod nim podpis *Hier ruht der Bergwerkes Besitzer John Baildon* [Tu spoczywa właściciel kopalń John Baildon], co wydaje się zbyt skromnym stwierdzeniem jak na prekursora i wizjonera śląskiego przemysłu.

⁶¹ M. Nowak, *I po hucie...*, <https://www.tygodnikprzeglad.pl/i-po-hucie/>, dostęp: 22 grudnia 2024.

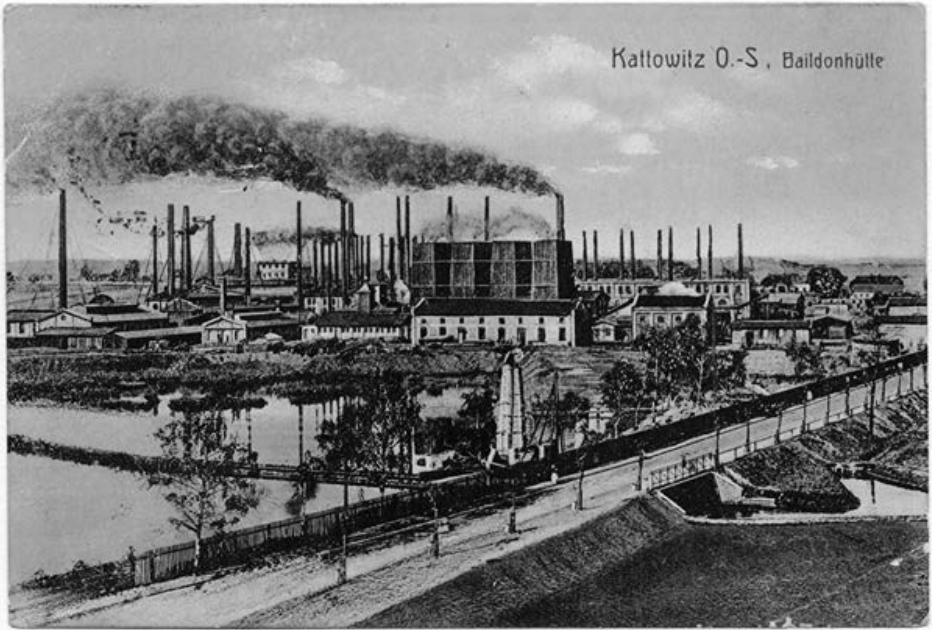
W 2012 roku nagrobek, po latach wędrowania, powrócił na nekropolię przy ulicy Robotniczej w Gliwicach. Stało się to dzięki inicjatywie społeczników z grupy Gliwickie Metamorfozy, którzy opiekują się cmentarzem Hutniczym.

Po śmierci przemysłowca Huta Baildon działała dalej. W 1865 roku została zakupiona przez Augusta Wilhelma Hegenscheidta, przemysłowca z Gliwic. W jego rękach zakład pozostawał ponad dwadzieścia lat i to właśnie Hegenscheidt wybudował na terenie Załęża kolonię robotniczą dla swoich hutników.

W 1887 roku Oscar Caro wraz z Wilhelmem Hegenscheidtem łączą swoje zakłady przemysłowe, w tym Hutę Baildon, co staje się załączkiem koncernu Oberschlesische Eisen-Industrie AG für Bergbau und Hüttenbetrieb, czyli w skrócie Obereisen. Na przełomie XIX i XX wieku huta dostosowuje się do nowych czasów, przechodzi liczne remonty, inwestycje, unowocześnieńia, co pozwala jej zająć wyjątkową pozycję na rynku.

Po pierwszej wojnie światowej, gdy Górny Śląsk został podzielony, Katowice, a wraz z nimi Huta Baildon znalazły się po polskiej stronie. Nowe czasy przynoszą liczne zmiany. Zakład zostaje połączony w jeden koncern z Hutą Pokój w Nowym Bytomiu. Tak powstają Śląskie Zakłady Górniczo-Hutnicze s.a. — drugi w kraju największy koncern hutniczy w Drugiej Rzeczypospolitej. W trakcie drugiej wojny światowej w jego warsztatach jeńcy produkują silniki do samolotów Junkersa i matryce dla płatowców na rzecz niemieckiego przemysłu zbrojeniowego.

Niedługo po zakończeniu działań wojennych, wiosną 1945 roku huta wraca do codziennej pracy. To wciąż Huta Baildon, podczas gdy większość zakładów zmienia swe nazwy ze względu na niemieckie brzmienie i konotacje. Jednak Baildon może czuć się bezpiecznie. Kolejne lata i dekady to czas



Huta Baildon, Katowice, ok. 1920, Muzeum Śląskie w Katowicach

rozwoju, powstają nowe hale fabryczne, a produkcja idzie pełną parą. W złotych latach okresu PRL-u Huta Baildon oferuje pracownikom pełen pakiet benefitów, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli. Wydaje własną gazetę, zakładowa rozgłośnia radiowa przekazuje najnowsze wiadomości. Zakład ma swoje ośrodki wypoczynkowe i wczasowe, żłobki, przedszkole, przychodnię, dom kultury, hale i kluby sportowe.

Pod koniec lat sześćdziesiątych rozpoczęto budowę hali sportowej Huty Baildon, która przez ponad trzy dekady będzie służyć nie tylko lokalnej społeczności hutników — było to miejsce znane wszystkim mieszkańcom Katowic. Organizowano tu sportowe widowiska, mistrzostwa szermierki, tenisa stołowego oraz siatkówki. Tu polska reprezentacja koszykówki wygrała z amerykańskim zespołem All Stars. Reprezentacje sportowe

Baildon Katowice były znane na cały kraj. Halę wykorzystywano też do organizowania balów sylwestrowych, koncertów, no i oczywiście uroczystości z okazji Dnia Hutnika.

Projektant Wojciech Zabłocki nadał hali nowoczesną formę, lekką konstrukcję i niepowtarzalny charakter, co pozwoliło stworzyć z Hali Baildon jedną z ikon Katowic okresu PRL-u. Pięćdziesiąt dwie liny podtrzymywały dach obiektu. Do czasu. Zimą 1996 roku jedna z lin pękła. Koszty remontu okazały się zbyt wielkie dla restrukturyzującego się zakładu. Najpierw ograniczono liczbę wydarzeń w hali, a z czasem całkowicie ją zamknięto. Próbowano odsprzedać ją miastu, jednak ze względu na obciążoną hipotekę nie mogło dojść do transakcji. Hala Baildon stała jeszcze przez kilka lat, ale jej stan z każdym rokiem się pogarszał. W 2002 roku postanowiono ją sprzedać firmie z Poznania, która deklarowała, że zamierza tchnąć w to miejsce nowe życie. Rok później plany się zmieniły, uznano, że koszt remontu jest zbyt wysoki, więc na wiosnę 2003 rozpoczęto wyburzanie hali. Przez kilkanaście lat plac stał pusty, dziś w tym miejscu można zobaczyć biurowce Face2Face.

W 2001 roku Huta Baildon oficjalnie ogłosiła upadłość. O problemach zakładu mówiono od lat, w latach dziewięćdziesiątych próbowano jeszcze dostosować go do nowego milenium poprzez inwestycje, między innymi w walcownię, ale obciążenia finansowe tylko rosły. Długi sięgały pięciuset milionów, banki, z US i Skarb Państwa domagały się uregulowania należności. Były dyrektor, w konsekwencji nieefektywnych inwestycji, został oskarżony o działanie na szkodę zakładu. Jeszcze w 1998 roku w Hucie Baildon pracowało cztery tysiące osób. Na początku nowego tysiąclecia wszystko stanęło, a dla setek hutników zabrakło pracy. Lista osób do zwolnienia obejmowała ponad sześćset nazwisk. Jedenastu robotników postanowiło zawalczyć o swoją przyszłość. Decyzja zapadła:



Pozostałości Huty Baildon, 2024, Katowice, fot. Kamil Iwanicki

zorganizują strajk głodowy, by bronić miejsc pracy. Skończyli po czterdziestu jeden dniach, udało im się wywalczyć jedynie większe odprawy dla wszystkich zwolnionych robotników⁶².

Co się stanie z terenem po hucie? W powieści *Huta* Grzegorz Kopaczewski wyobraża sobie, jak to miejsce mogłoby wyglądać, gdyby udało się zachować i znaleźć dla tych postindustrialnych przestrzeni drugie życie. U Kopaczewskiego trwa tu eksperyment socjologiczny, dawne warsztaty i hale zmieniają się w centrum nowych technologii, która tworzy niezwykłą dzielnicę o postindustrialnym klimacie. To jednak tylko fabuła. W świecie rzeczywistym trwa dzielenie, burzenie i likwidacja większości Huty Baildon. Po sąsiedztwu powstał zupełnie inny eksperyment — Silesia City Center. Po drugiej stronie

⁶² J. Bombor, *Były dyrektor Baildonu oskarżony*, <https://katowice.nasze-miasto.pl/byly-dyrektor-amp-amp-quot-baildonu-amp-amp-quot-oskarzony/ar/c3-5842373>, dostęp: 22 grudnia 2024.

ulicy Chorzowskiej, na terenie pogórnym zbudowano kolo-
sa. Miejsce kopalni Gottwald zajmują dziś setki sklepów, fast
foodów i tysiące aut klientów spragnionych zakupów. Nad ko-
mercyjnym sercem miasta góruje szyb Jerzy — to jeden z nie-
licznych elementów dawnej infrastruktury, które postanowio-
no zachować. Obok stoi budynek kotłowni, dziś działa w nim
restauracja Sztolnia. W niegdysiejszej maszynowni powstała
kapliczka Świętej Barbary, co wydaje się właściwym nawiąza-
niem do przeszłości, ale strefa sacrum w świątyni konsumpcji
to dość nietypowe rozwiązanie.

Huta Baildon w 2024 roku stanowi miks przeszłości z te-
raźniejszością. Wciąż działają tu zakłady przemysłowe. Od
dwudziestu lat w warsztatach walcowni, która stała się gwoź-
dziem do trumny Huty Baildon, funkcjonuje koncern BGH.
Na trzynastu hektarach na wielką skalę odbywa się produkcja
i obróbka stali, tak jak przez ostatnie dwa wieki. Działa też
Fabryka Wiertła Baildon — jej wysokiej jakości produkty wyko-
nane ze stali szybkoobrotowych produkowane są już od 1908 roku.
W dawnych ceglanych halach przetrwał Baldonit, którego po-
czątki sięgają lat trzydziestych. Są tu produkowane narzędzia
górnictwa, hutnicze i przemysłowe oraz węgliki spiekane. Po
drugiej stronie Rawy, w jednej z dawnych hal hutniczych od
dziesięciu lat działa BioBazar, gdzie w postindustrialnej prze-
strzeni można nabyć ekologiczne warzywa i owoce, zdrowe soki
i naturalne produkty spożywcze. Wokół panuje pustka i zieleń,
która stopniowo zarasta nieużytki. Co jakiś czas pojawia się
pomysł założenia w tym miejscu osiedla, ale na mieszkania
z Lex Developer nie chcą się zgodzić radni miasta. Idąc dalej,
można zobaczyć wieżę ciśnień, która zdaje się zaginioną sio-
strą kielichów z *Brutala*. Przez środek dawnej Huty Baildon
biegnie ulica Johna Baildona, a przy niej mieszczą się niskie
biurowce — współczesna manufaktura biznesu.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion

Śląsk: zapomniane obiekty industrialne, familoki, cmentarze, pałace... Jaką historię mogą nam opowiedzieć?

Gospodarczo XX wiek był dla Śląska czasem spektakularnego rozwoju i niezwyklej transformacji. Na początku stulecia schludne ulice miast i miasteczek tętniły życiem. Wspaniałe, majestatyczne kamienice i gmachy użyteczności publicznej wyrastały jak grzyby po deszczu. Rozwijał się przemysł, mnożyły się fortuny. W głowach miejscowych architektów powstawały śmiałe koncepcje modernizacji Katowic, Gliwic, Bytomia, Zabrza. Pomysły te pozostały jednak w sferze planów, politycznie bowiem XX wiek był czasem zawieruchy. Przyniósł dwie wojny światowe, przesunięcia granic, wielkie migracje. Zmieniło się wszystko, włącznie z własnością i przeznaczeniem miejscowych budynków. Niektóre z nich pozostały żywe, w ten czy inny sposób służyły kolejnym pokoleniom mieszkańców regionu. Inne popadły w zapomnienie i dziś straszą pustymi oczodołami okien i osypującym się ze ścian tynkiem.

Książka Kamila Iwanickiego stanowi próbę ponownego ożywienia tych fantomowych, zapomnianych miejsc. Kolejna po bestsellerowych **Familokach** pozycja w dorobku autora jest równocześnie opowieścią o ludziach, którzy niegdyś żyli na Górnym Śląsku; albo opuścili swój Heimat dobrowolnie, albo zostali do tego przymuszeni. To zbiór historii z różnych czasów, zapis dociekań autora, od lat badającego fenomen i specyfikę Górnego Śląska przez pryzmat geografii, przemysłu, architektury i społeczności, której poszczególni członkowie wywarli przemożny wpływ na charakter regionu. Znakomity pretekst do samodzielnego eksplorowania śląskich tajemnic, które wciąż czekają na odkrywców.

Oto ostatnie ślady Heimatu: zapomniane miejsca Górnego Śląska



 **editio** / editio.pl

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-1453-7



9 788328 914537

cenę: 49,90 zł